



styczeń - luty 2014

Inaczej o walentynkach

Walentynki to najgłupsze pseudoświęto, jakie kiedykolwiek można było wymyślić.

Oczywiście, nie wychodzę co roku na balkon i nie wrzeszczę: „Nie cierpię walentynek”.

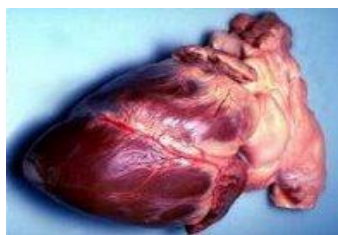
Walentynki można porównać do spleśniałej żywności podanej w misiach, serduszkach i bombonierkach.

Mówi się, że przeciwnicy tego święta są samotni i po prostu zazdrośni. Może jest w tym trochę prawdy. Ale co to za miłość, żeby byle jeden dzień 14 lutego był pretekstem do kupienia dziewczynie kwiatów? Pff.

Walentynki to wielki obłęd. „Poczta serc” w szkole, wszystko, co się da w kształcie serca w sklepach. Jedyne serca, które akceptuję, to te od WOŚP, bo przynajmniej mają sens.

Aha, jeszcze jedno: serce nie wygląda

tylko tak.



tak,



Marta Chrabąszczewska, kl. VIa

Lubię ferie :)

Niedługo ferie. Bardzo się z tego cieszę, bo będę mogła dłużej pospać i trochę poleniuchować. Ferie spędzę w domu. Bardzo chciałam jechać w góry na zimowisko, ale mama powiedziała, że ma kryzys w portfelu i nie może pozwolić sobie na taki wydatek. Obiecała, że weźmie kilka dni urlopu, żebyśmy razem fajnie spędziły czas. W ubiegłym roku przed feriami spadł śnieg. Chodziłam wtedy do lasu na sanki i zjeżdżałam z górek. Razem z koleżankami i kolegami lepiliśmy bałwana i urządzaliśmy bitwę na śnieżki. Po takich zabawach przyjemnie było napić się gorącej, malinowej herbaty z cytryną lub kakao.

Mam nadzieję, że w tym roku również pogoda dopisze i spadnie dużo śniegu. Gdyby tak się nie stało, to może pójdziemy z mamą na lodowisko, basen lub kąpielnię. Może uda nam się też wybrać do kina na jakiś ciekawy film. Bardzo chciałabym też spotkać się z moimi przyjaciółmi. Zawsze jest z nimi bardzo wesoło. Opowiadamy sobie śmiesznie historie, gramy w monopol lub kalambury. Mama wtedy przygotowuje nam coś pysznego do zjedzenia np. kolorowe babeczki lub tosty. Naszym ulubionym zajęciem jest jednak granie na komputerze i tworzenie domów oraz ciekawych budowli i zwierząt w *minecraft*. Wieczorami rozmawiamy natomiast przez *skype*.

Myślę, że te ferie będą bardzo udane. Każdy z pewnością znajdzie sobie jakieś ciekawe zajęcie i nie będzie się nudził. Życzę wszystkim wesołych ferii, udanego wypoczynku i żeby wszyscy cało wrócili do szkoły. Musimy przecież pamiętać też o tym, żeby na siebie uważać i bezpiecznie bawić się na śniegu i lodzie.

Martyna Kujawa kl. IVd

Czy lato to wakacje a **wakacje to lato?**

Stwierdzam, że moją ulubioną porą roku jest lato. Lato ma jednak jedną, bardzo dla mnie znaczącą wadę – jest okropnie gorąco. A ja nienawidzę upałów, z resztą tak jak i mrozów.

Jednak kiedy usłyszę o lecie, mam przed oczami ten wspaniały błękit bezchmurnego nieba i czuję podmuch chłodnego wiatru. Z uśmiechem także wspominam swój pobyt w szpitalu na początku wakacji, które były dwa lata temu. Pamiętam, że babcia przynosiła mi wtedy truskawki. Sam smak truskawek nie jest dla mnie esencją lata, już prędzej arbuzy, jednak od tamtej

pory nie jadłam truskawek, które smakiem dorównałyby tym jedzonym wtedy w szpitalu.

Pomijam oczywiście fakt, że lato to wakacje. Wakacje są częścią lata, jednak w lecie mieści się także piękna końcówka czerwca z radosnym zakończeniem roku szkolnego i mniej radosny początek września (który tak swoją drogą kojarzy mi się z kolorem pomarańczowym, no, może trochę bardziej brzoskwinowym). Ale synonimem dla słów „lipiec i sierpień” są dla mnie „podróż i przygoda”. Widzę siebie jadącą pociągiem, autokarem, samochodem lub lecącą samolotem. Słucham muzyki, gdyż muzyka nasycza barwy każdej pory roku lub sprawia, że nawet najpiękniejszy dzień może być szary i przygnębiający. Wracając jednak do opisywanej sceny: obserwuję świat przez cieńszą lub grubszą szybę, a w oczy od razu rzuca mi się kolor zielony. Kocham już samo oczekiwanie na lato, kiedy każdego dnia oglądam rozwijające się na drzewach pączki, a potem coraz to bardziej rozrastające się liście. W dodatku dzień jest coraz dłuższy, dlatego też jedną z dość letnich rzeczy, choć również będącą wspomnieniem, jest dla mnie spędzanie całych popołudni na zwiedzaniu osiedla lub po prostu przesiadywaniu z kimś na ławce przy kościele. A w domu pojawiają się około 22.00. Grają we mnie dość skrajne emocje, bo, jak widać powyżej, z jednej strony lato to dla mnie przyjaźń i śmiech, a z drugiej samotność. Czułam ją i czuć zapewne znowu będę, kiedy bywam na drugim końcu kraju lub za granicą i dzwonię do rodziny lub najbliższych przyjaciół. Mam w głowie taki obrazek: jestem w Zakopanem, siedzę na balkonie, a przy uchu mam telefon, a w oczach- łzy.

Do przyjemniejszych aspektów lata należy, np. wstawanie około godziny 9-10. I nie budzę się o takiej godzinie, bo moje ciało uznało, że się wyspałam. Po prostu słońce za bardzo świeci mi w oczy. I nawet wtedy nie zawsze do końca się budzę, tylko chowam głowę pod kołdrę lub poduszkę bądź śpię dalej. Najdziwniejszą pobudkę przeżyłam rok temu. Nie mam w zwyczaju zasłaniać okna na noc, zatem nic dziwnego, że rano światło w nadmiarze wpada do mojego pokoju. Ale w zeszłoroczne wakacje trwało malowanie bloku. I jakież było moje zdziwienie, kiedy, praktycznie obok siebie, bo za szybą, zobaczyłam jakiegoś faceta! Wspomnę tylko, że prędko z pokoju uciekłam.

Zawsze po obudzeniu się, mniejsza o to, w jaki sposób, piłam herbatę, najczęściej miętową. I właśnie najbardziej relaksujący poranek przeżyłam, kiedy byłam sama w domu i siedząc na kanapie, popijałam miętę i słuchałam „Riders on the storm”, zespołu The Doors. Może ta scena miała miejsce w ferie, może jednak w wakacje, nie pamiętam.

Jest jedna książka, która wyjątkowo kojarzy mi się z latem. Mam na myśli „Hobbita”. Któregoś dnia, kiedy przeglądałam swoją skromną bibliotekę, sięgnęłam po tę książkę, a kiedy poczułam jej zapach, pierwsze, co przyszło mi

na myśl, były wakacje. Nie wiem, naprawdę, ale ta książka najzwyczajniej ma zapach wakacji.

Wiem, że lato się zbliża, kiedy w donicach na balkonie są sadzone kwiaty. I kiedy właśnie, będąc na balkonie, słyszę, że trawa jest koszona. Dla niektórych liczy się tylko zapach skoszonej trawy, jednak ja do szczęścia potrzebuję jeszcze dźwięku włączonej kosiarki, który absolutnie mi nie przeszkadza, powiem więcej, jest to dla mnie przyjemny dźwięk.

Wspominałam o kolorze zielonym? Sądzę, że tak. A o zielonym swetrze? Pewien zielony sweter przypomina mi ciepło – chłodny dzień, kiedy nawet mając na sobie ów sweter, marzłam. Jak ja się tamtego dnia nudziłam! Nikogo z moich znajomych nie było w domu, a nie miałam ochoty na spacer po lesie, zatem pochodziłam trochę po osiedlu i zajrzałam do biblioteki (pamiętam, że spędziłam tam godzinę). Nie wiem, czy to był ten sam dzień, ale ubrana byłam tak samo, dopiero po południu zadzwoniła po mnie koleżanka z klasy i wspólnie spędziłyśmy czas.

Lato kojarzy mi się ze stopami. Latem nie trzeba zakładać nie wiadomo jakich butów. Jak tylko wkładam conversy, przypominają mi się wszystkie te spędzone poza domem popołudnia. Drugi typ obuwia wakacyjnego, którego wcale nie wkładam i nie lubię, są sandały. Nienawidzę sandałów i to tyle na ich temat. Ale kocham za to klapki (choć zęby można sobie w nich zawodowo wybić). Czy ktoś z was może się poszczycić tym, że był w klapkach w Wieńcu? Nie sądzę.

Uwielbiam też chodzić boszo po trawie albo piachu. Jest to tak specyficzne, miłe, i, jak dla mnie, wakacyjne uczucie, że nie mogłam o nim nie wspomnieć.

A wakacje trwają, kończą się i zaczynają ponownie.

Pory roku się zmieniają, ale wracają zawsze.

Nie nazwałabym siebie ani optymistą, ani realistą, ani pesymistą. I chociaż nienawidzę gorących dni, a w 9 na 10 przypadków nazywam słońce swoim arcywrogiem, ze wszech miar doceniam piękno lata.

MARTA CHRABĄSZCZEWSKA